

Teksty Drugie 2001, 1, s. 220-221



Krótki kurs historii Polski według prof. Andrzeja Bańkowskiego

Marek Wierczyński

Marek WIERCZYŃSKI

Krótki kurs historii Polski według prof. Andrzeja Bańkowskiego¹

„Wszystko, co dobre, piękne w Polsce, wzięło swój początek ze świętego Gniezna; wszystko, co złe, z Krakowa, grodu Szatana, założonego przez jego wysłannika Kraka, czyli «Kruka» na ziemi kretynów górskich z wielkimi guzami na gardłach (jak zwykle u górali, dziś tzw. wole, skutek przerostu tarczycy z braku jodu, więc i na brzegu Wisły taki guz pod ów gród diabelski wyrósł”. – „Pierwszą sławną w dziejach Polski i najpokaźniejszą cudzołożnicą” była „Dobrowita – Dobrawa – Dobrochna”, która „wdarła się w łóżce władcy pogańskiego kraju, między siedem jego żon”. – „By przyspieszyć jego [biskupa Wojciecha] kanonizację, Bolesław wysłał go bez eskorty w poselstwie do pogańskich Prusów, by tam uzyskał palmę męczennika i dał zarobić pogaństwu w handlu niewolnikami”. – Władysław Łokietek był „krwawym czechobójcą”, słynnym także „z totalnej rzezi polskich mieszczan w Krakowie w r. 1311, na których miejsce osadził wierniejszych sobie Niemców”. – „Niewielka, ale bitna Litwa najpierw wyzwoliła z niewoli tatarskiej wielką Ruś, potem zaopiekowała się maleńkim państwem żydowsko-polskim – na swoją zgubę; okazało się wirusem, pożerającym opiekuna swego od wewnątrz”. – „W kraju rządzonym niepodzielnie przez bankierów żydowskich jedynym realnym przywilejem szlachty było prawo wygłaszania na forum publicznym nieskończenie długich mów”. – „Na konfederację barską” przemianowany został przez historyków „zbójcecki rokosz rówski, wszczęty na błoniach nad Rowem w r. 1764 przez warchołów Pułaskich [...] z poduszczenia obłąkanego karmelity, o. Marka Jan-dołowicza”. Z kolei obrona klasztoru jasnogórskiego „przez zakwaterowaną na żoździe przeora paulinów rotę piechoty moskiewskiej, która bohatercko odparła od bramy klasztoru żądną skarbu klasztornej hordę pułaszczaków”, dała pretekst Sienkiewiczowi „do przemianowania majora Iwanowa na Kmicica, pułaszczaków

^{1/} A. Bańkowski *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2000.

Wierczyński Krótki kurs historii Polski...

na żołnierzy szwedzkich, muszkietów na kolubryny”. – „W Polsce nie wystarczy zlinczować biskupa albo wywołać długotrwałą wojnę domową (rokosz), żeby mieć swoją ulicę w każdym mieście; trzeba mieć do tego i przede wszystkim ładnie brzmiące nazwisko, jak Kiliński albo Pułaski, a nie Dupka albo Kapuśniak”. – „Przestrogi dla Polski” to piśmisko tak patetyczne a niedorzeczne, że przypisywane było Staszicowi, powszechnie wówczas znienawidzonemu. Hugo Koftąta to „dzielny prekursor marksistowski”. – Obca przemoc narodowi niepodległości „może i nie wydarła, ale wzięła – w dzierżawę (na mocy uchwał sejmowych), by z polskich warchołów zrobić prawdziwych Polaków, równie głupich po szkodzie, jak przed nią, ale już mniej zadłużonych u lichwiarzy żydowskich, którzy kiedy doszło do tego, że w państwie słyńczym przez 500 lat jako Paradisus judaeorum wszyscy ich dłużnicy stali się niewypłacalni, anektowali się wraz z nimi do państw ościennych, by nie zbankrutować”. – Literatura „rewolucyjna” polskiego oświecenia i romantyzmu to „dwie formy tej samej tendencji, pierwsza prymitywnie racjonalistyczna, druga już wyraźnie mistyfikatorska”. – Totalitaryzm „zamiast Boga czyni przedmiotem kultu jakąś urojoną wszystkość gówien «racjonalnych» lub «internacjonalnych»”. – Podhalanie byli „najzamożniejsi w całej «Galicyi i Głodomeryi», ale «pośród swoich tłustych baranów głodowali na cześć Marksa i Engelsa (za co ich sam Lenin odwiedził)”. – Inteligencja to „demagogiczny termin marksistowski przyjęty także przez nie dość inteligentnych przeciwników marksizmu, zatem dziś ogół ludzi nie dość inteligentnych, by zrezygnować ze swej przynależności do stada zarażonych parchem inteligenckim”. – „Dekadencki rok 2000” zamyka „tysiąclecie głupoty Polaków i innych, na pozór rozsądniejszych narodów”.

Wszystkie te – mówiąc łagodnie – ekstrawagancje znaleźć można w nowym *Słowniku etymologicznym języka polskiego* (t. 1-2), opracowanym przez Andrzeja Bańkowskiego, profesora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie.

Z punktu widzenia językoznawczego jest to podobno dzieło cenne. Nie można tego powiedzieć o wycieczkach autora w dziedzinę literatury. „Serce nie sługa, nie wie, co to pany” przypisuje on Mickiewiczowi – nie wie, że to cytat nie z Mickiewicza, ale z Jana Nepomucena Kamińskiego. Bezkrytycznie opierając się na przypadkowym materiale przytoczonym w *Słowniku Doroszewskiego*, Bańkowski pisze, że „mężczyzna” pojawia się w literaturze dopiero w drugiej połowie XIX wieku, u Józefa Korzeniowskiego, choć wielokrotnie używał go Mickiewicz (cała szpalta cytatów w *Słowniku poezji i prozy Adama Mickiewicza*, któż zresztą nie pamięta: „Mężczyznom dano wódkę: wtenczas wszyscy siedli / i chołodziec litewski milcząc żwawo jedli”). Wyraz „przekora” tłumaczy Bańkowski jako „obelga, zniewaga” i twierdzi, że całkowicie zapomniany został za romantyzmu a wznowiony dopiero przez Orzeszkową „w nowym jakimś znaczeniu”. Nie słyszał chyba o komedii Fredry *Zrządność i przekora*. Zwyczajną brednią jest opinia Bańkowskiego, że Sienkiewicz był „gorliwym naśladowcą” stylu Orzeszkowej.

A Wydawnictwo Naukowe PWN zapewnia, że *Słownik* Bańkowskiego dostarcza informacji „oczywistych, jasnych i pewnych”.